CENY PRENUMERATY:
Prenumerata miejscowa jednego wydania bez dostawy K 10·50, z dostawą K 12·50. — Prenumerata miejscowa obydwu wydań bez dostawy K 20·—, z dostawą K 22·—. Prenumerata zamiejscowa jednego wydania w całem Państwie Polskiem K 12·50, zamiejsc. obydwu wyd. K 22·— Za zmianę adresu dopłaca się 30 halerzy.
Cena za egzemplarz w cał. państwie 60 hal.
Adres Redakcyi i Admin.: LWÓW, SOKOŁA 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1 po poł. i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna")

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5078. Lwów, piątek 13 lutego 1920 Rok X

Piastowcy grożą rozbiciem większości!

Straszny pożar szybu naftowego w Borysławiu!

Traktat rosyjsko-estoński.

Lwów, 12. lutego.

Dzienniki donoszą o zawarciu formalnego traktatu pokojowego między Rosyą sowiecką a nowem maleńkiem państwem, powstałem na gruzach carskiej Rosyi — Estonią. Traktat ten zasługuje niewątpliwie choćby na krótką ocenę, tembardziej, że doszedł do skutku w przededniu rozpoczynających się rokowań między Rosyą sowiecką a Polską.

Estonia jest maleńkim krajikiem o ludności niespełna dwa miliony. Dla Rosyi jednak ma on szczególną doniosłość, ponieważ jego granicę północną stanowi południowe wybrzeże zatoki fińskiej, aż po Narwę na wschodzie. Handel zatem bałtycki Rosyi, o ile ma on iść czy przez Narwę, czy przez Petersburg i przyszłość samego Petersburga, zależy w znacznej mierze od układu stosunków Rosyi z Estonią.

W najbliższej bowiem przyszłości Petersburg, o ile się utrzyma, jest skazany na rolę prawdziwego okna, wciśniętego w wązkie ramy, stworzone z jednej strony przez Estonię, z drugiej przez Finlandyę. Finlandya zaś podchodzi niemal pod same rogatki Petersburga, albowiem gubernia wyborska, jeśli się nie mylimy, liczy się do Finlandyi. Teren zaś, na którym leży Petersburg, dawna ziemia Ingrii, nie jest rosyjski i etnicznie, zdaje się, także należy do Finnów.

Stolica zaś obecnej Finlandyi. Helsingfors, także leży nad zatoką Fińską, u której i na której zatem zbiegać się będą wpływy polityczne i handlowe trzech państw, tj. Finlandyi, Rosyi i Estonii. Tylko i jedynie neutralizacya zatoki Fińskiej może dać gwarancye swobody handlu rosyjskiego, dlatego Rosya musi albo z Finlandyą, albo z Estonią być w ścisłych stosunkach przyjaźni.

Stosunek Finlandyi do Rosyi jest jednak ciągle jeszcze niewyjaśniony. Rosya bowiem, a raczej Finlandya z Rosyą ma różne i skomplikowane porachunki, nie w ostatnim rzędzie, oprócz zatoki Fińskiej, kwestyę murmańską t. j. niezamarzającego portu właśnie na północnych kresach Finlandyi. Wreszcie gdyby zasada etnograficzna miała ściśle rozstrzygać, terytoryum Ingrii, a więc oko-

Ciąg dalszy na str. 2-giej.

Piastowcy grożą rozbiciem większości!

Warszawa, 12 lutego.

(Telef.) (G) Na wczorajszem posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej poseł piastowski Romuald Wasilewski zagroził, że **piastowcy rozbiją większość, jeżeli komisya uchwali prawo pierwokupu u gospodarzy właścicieli poniżej 40 morgów na wyżywienie miast.** Pogróżka ta na nic się jednak nie przydała, gdyż komisya przyjęła projekt referenta p. Misiołka.

Gdy sztandary polskie powiały nad morzem...

PODPISANIE AKTU EREKCYJNEGO.

Puck, 12 lutego.

(PAT.) Przy objęciu w posiadanie wybrzeży morskich, nastąpiło podpisanie wspaniałego aktu erekcyjnego, dzieło artysty malarza Henryka Uziębły. Całość utrzymana jest w tonie dawnych historycznych aktów królewskich w Rzplt. Przedstawia emblemata republikańskie oraz ziemię pomorską na tle rozhukanych fal morskich. Pod spodem znajduje się napis: „Roku Pańskiego 1920, dnia 10 lutego. Na wieczną Rzpltej pamiątkę odzyskania Morza polskiego. Puck nad Bałtykiem". Z aktu tego zostanie sporządzone facsimile, które będzie wmurowane w pal, wbity w morze. Oryginał będzie złożony w Muzeum narodowem w Krakowie.

ROZKAZ DZIENNY GEN. HALLERA.

Puck, 12 lutego.

(PAT.) Z okazyi zajęcia wybrzeża morskiego gen. Haller wydał rozkaz dzienny do wojska.

JAK POZNAŃ UCZCIŁ ZAJĘCIE PUCKA.

Poznań, 12 lutego.

(PAT.) Z powodu zajęcia przez wojska polskie wybrzeża Bałtyku pod Puckiem, dano wczoraj szereg strzałów z fortów miasta. Na placu Wolności odprawiono Mszę polową, poczem nastąpiła defilada wojsk.

NABOŻEŃSTWA W KOŚCIAŁACH W ŁODZI.

Łódź, 12 lutego.

(PAT.) Z okazyi zatknięcia sztandarów polskich na wybrzeżu Bałtyku odprawiono we wszystkich kościołach uroczyste nabożeństwa. O godz. 12 w południe ustał na 3 minuty wszelki ruch w mieście. Po defiladzie wojska, stowarzyszeń i korporacyi uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta.

Straszny pożar szybu naftowego.

Ogień wśród szybów naftowych. — Szyb „Elżbieta" w płomieniach. — Trzy miliony straty.

(Od naszego korespondenta)

Borysław, 9. lutego.

(":") Wczoraj, w niedzielę, 8. bm. około godz. 12 w południe wśród gęstego lasu szybów w Tustanowicach zauważono ogień. Po chwili **jeden z największych szybów tutejszego przemysłu naftowego, szyb „Elżbieta"**, należący do Towarzystwa Akcyjnego dla Przemysłu Oleju Skalnego (przedtem „Dawid Fanto i Ska") **stanął w płomieniach.**

Szyb spłonął doszczętnie. O ratunku nie mogło być mowy; udało się jedynie umiejscowić ogień i nie dopuścić do strasznej katastrofy, jaka groziła w razie, gdyby ogień przeniósł się na sąsiednie szyby.

„Elżbieta" należała do najlepszych szybów naftowych, produkując dziennie przeszło 6 wagonów ropy. Strata, jaką poniosło wskutek pożaru Towarzystwo akcyjne dla Przemysłu Oleju Skalnego, **przekracza sumę 3 milionów koron.**

Według początkowych dochodzeń nad przyczyną pożaru, dotychczas nie udało się ustalić, jakie czynniki go spowodowały.

lic Petersburga, powinno przypaść także Finlandyi.

Dostęp zatem do Bałtyku, z równoczesnem uwolnieniem się z pod geograficznej zależności od Finlandyi był tem głównem kryteryum, który rozstrzygał o woli Rosyi sowieckiej do zawarcia pokoju z Estonią, tembardziej, że Estonia z państewek nowych nadbałtyckich bodaj jest najsłabszą.

Pokój ten jest dla Estonii wyjątkowo korzystny. Tworzy on bowiem wyłom w dotychczasowej polityce Rosyi, która uważała za przesądzoną stanowczo i wyłącznie kwestyę jedynie niepodległości Polski. Jest to zatem podstawą uzasadnionej zapowiedzi, że Rosya sowiecka nie będzie stawiała zasadniczych przeszkód uznaniu niepodległości państw nadbałtyckich.

Cała sprawa łączy się jednak z problemem obecnych międzynarodowych stosunków. Powstaje bowiem pytanie, jak mogła Estonia, posiadając rozwinięte wybrzeże morskie i wybitne porty, jak Rewal i Narwę, będąc zatem zupełnie zależną od floty angielskiej, panującej na Bałtyku, zawierać pokój z Rosyą. Pytanie więc, czy rzecz przyszła do skutku wbrew Anglii, czy za jej milczącem, jeżeli nie przyzwoleniem, to milczącym niesprzeciwem.

Prawdopodobnem w danych warunkach jest tylko drugie przypuszczenie, t. j. że nowy traktat doszedł do skutku nie bez wiedzy Anglii, która pozostawia Rosyi otwarte okno na Bałtyk, ale uzależnia je od Finlandyi, a w pierwszym rzędzie od Estonii, które, bez oparcia Anglii, nie mogą się ostać wobec potęgi rosyjskiej.

Traktat estońsko-rosyjski przekreśla program polityczny przewagi Rosyi na wschodnich wybrzeżach Bałtyku, który stanowił program polityki rosyjskiej od czasów Piotra Wielkiego, t. j. od założenia Petersburga, co miało miejsce w r. 1703. Na miejsce programu politycznego dostępu do Bałtyku, występuje stary program moskiewski z XVII w., kollaboracyi z państwami nadbrzeżnemi i odpowiednich traktatów handlowych.

Nie są pozbawione znaczenia inne punkta traktatu. Estonia otrzymuje bardzo znaczne bonifikacye ze strony Rosyi sowieckiej. Rosya płaci Estonii 15 milionów rubli w złocie, i nie wiemy jeszcze z jakiego tytułu. Byłoby bardzo dla nas ważne, gdyby ten tytuł polegał na pretensyi Estonii do udziału w skarbie państwowym starej carskiej Rosyi. Estonia otrzymuje dalej prawo eksploatacyi miliona dziesięcin lasów w przyległających do niej guberniach rosyjskich.

Nie wiemy niestety jeszcze, jak określono granice między Estonią a Rosyą. Nie ulega jednak wątpliwości, że Estończycy zgoła przestali być nieprzyjaciółmi Rosyi sowieckiej.

Czy Rosya równomiernie traktować będzie wszystkie państewka nadbałtyckie? Jaki jest zatem związek między tym traktatem, a ewentualnymi układami z Finlandyą, Łotwą i Litwą? Odpowiedzi mogą być różne. Mogą Rosyanie traktować te państwa na równi, ale może również traktat estońsko-rosyjski mieć ostrze zwrócone przeciw Łotwie i przeciw Finlandyi. Można się natomiast obawiać, że Rosya sowiecka będzie chciała w Litwie pozyskać żywioł podobny do Estonii. Narazie są to tylko przypuszczenia. Nowy układ oznacza wzmocnienie Rosyi sowieck., natomiast zasadnicze dalsze podkopanie koncepcyi wielkiej Rosyi czy to carskiej, czy Rosyi Kołczaka i Denikina. Z tego też zatem zasadniczego względu należy ten układ oceniać korzystnie ze stanowiska interesów Polski. Jeżeli bowiem ta koncepcya się rozwinie i Rosya sowiecka drogą własnej woli, uzna niepodległość państw powstałych na ziemiach podbitych ongi przez Moskwę, to trudno jej się będzie oprzeć uznaniu w następstwie niepodległości wszystkich państw nie ruskich. To jest pierwsza faza. A potem przyjdzie kolej na Białoruś i na Ukrainę.

Rosya sowiecka zaczyna się wyrzekać zdobyczy Piotra Wielkiego; a to mówi dużo.

J. B.

Dymisya Jerzego Barnesa a położenie polityczne.

Paryż, w lutym.

Londyński korespondent „Tempsa" pisze: Dymisya ministra bez teki Jerzego Barnesa, przedłożona gabinetowi, nie została przyjęta. Możliwe, że Barnes, którego zdrowie nie dopsuje i który wraca z pobytu w Cornouailles, będzie podtrzymywał swą dymisyę, podkreślając to, że zobowiązał się brać udział w rządach aż do ratyfikacyi pokoju i że obecnie pragnie odpocząć.

Barnes był w czasie wojny ministrem i członkiem gabinetu wojennego z tytułem ministra bez teki. Podczas rokowań pokojowych brał udział w pracach konferency paryskiej, gdzie był jednym z upełnomocnionych ministrów Wielkiej Brytanii. Znana jest jego rola, jako prezydenta delegacyi angielskiej na pierwszym międzynarodowym kongresie pracy w Waszyngtonie. Były sekretarz generalny potężnego syndykatu mechaników (Amalgamated Society of Engineers), reprezentuje on języczek u wagi w ruchu robotniczym i od wielu lat stanowisko, jakie zajął w czasie rozpraw nad pensyami, zabezpieczającemi starość i nad losem żołnierzy, nad Ligą narodów, w kwestyi irlandzkiej i problemach przemysłowych, wysuniętych przez wojnę, dało mu doświadczenie polityczne i poczucie odpowiedzialności, którego mogą mu pozazdrościć inni przywódcy partyi pracy.

Pod koniec wojny w ub. miesiącu, między ostatecznem podpisaniem rozejmu a powszechnymi wyborami angielskimi, wyłoniła się kwestya, czy partya pracy będzie w dalszym ciągu popierała gabinet koalicyjny. Na ośmiu ministrów, czy podsekretarzy stanu partyi pracy czterech wycofało się, czterech innych: Barnes, Roberts, Wardle i Parker uznało, że obowiązkiem ich jest pozostać na stanowisku, aż do chwili podpisania pokoju. Konferencya partyi pracy, która zebrała się, celem zbadania sytuacyi, rzuciła na swych czterech ministrów coś w rodzaju ekskomuniki. Odtąd oficyalnie przestali oni być członkami Labour Party. Mimo tego oddawali nadal wielkie usługi, jako agenci łącznikowi między rządem a partyą pracy.

Zdarza się, iż wypadki zupełnie naturalne i niemające w sobie nic niespodziewanego, nabierają niekiedy szczególnej wagi wskutek okoliczności i chwili, w której występują. Niektóre koła, niezbyt dobrze usposobione dla rządu Lloyda George'a, pragnęłyby widzieć w dymisyi Barnesa akt bardzo znamienny i mający rzekomo związek z niedawnem oświadczeniem Churchilla i lorda Birkenheada o przyszłości stronnictw. Dymisya ta, jak powiadają, jest czemś, wymierzonym gabinetowi koalicyjnemu i należy się w najbliższym czasie spodziewać dalszych. W gruncie rzeczy proroctwa te pozbawione są wszelkiej podstawy. Bezwątpienia, nie obejdzie się bez pewnych modyfikacyi w gabinecie Lloyda George'a; naprzykład sir Auckland Geddes zamierza zrzec się prezydentury Board of Trade, by objąć spokojniejszą posadę prezydenta uniwersytetu w Montrealu, która czeka nań już od roku; minister aprowizacyi, Roberts, oznajmił niedawno, że zakończy swe czynności w sierpniu. Ale o ile Lloyd George nie ustąpi nalegaiom swych przyjaciół i nie zdecyduje się na rozwiązanie Izby, a nie zarządzi nowych wyborów, nie można się spodziewać zasadniczych zmian w jego gabinecie.

Dowodem, że ustąpienie Barnesa nie ma tylko znaczenia gestu, za jaki chciano je uważać, jest to, że trzej jego koledzy z partyi pracy, którzy wraz z nim pozostali w gabinecie w roku 1918, nie mają wcale zamiaru iść za jego przykładem. A co ważniejsza to, że Labour Party przyjmie na nowo ministra, którego wykluczyła w grudniu 1918 roku. W chwili, w której na uwa się pytanie, czy partya pracy byłaby zdolna do ewentualnego objęcia rządów nie jest prawdopodobne, by ta partya podtrzymywała wykluczenie najdoświadczeńszego męża stanu, jakiego liczyła pośród swych członków. W kołach dobrze poinformowanych sądzą, że komisya parlamentarna Trade Union uzna bez wahania prawa Jerzego Barnesa do powrotu w skład Labour Party.

Wiedeń dziś a w roku 1848.

Wiedeń przechodzi powrotną falę nędzy. — Moralni sprawcy nieszczęścia. — Wysokie cła i wysokie podatki. — Armia bezrobotnych. — Drożyzna środków żywności. — Rabowanie sklepów. — Spadek banknotów i zubożenie klasy średniej. — Lichwa żywnościowa. — Wyciąganie lup kartoflanych z rynsztoków. — Napady bandyckie. — Ludożerstwo. — Na czem polegała pomoc rządu? Wiosna ludów.

Wiedeń, w lutym.

Dzienniki niemieckie od kilku miesięcy przepełnione są opisami nędzy ludności wiedeńskiej, nędzy tak strasznej, iż budzi współczucie całego świata cywilizowanego. W szybkim biegu przewalających się wypadków doby obecnej zapomina się jednak o tem, że Wiedeń nie po raz pierwszy znajduje się w tak ciężkiem i niemal beznadziejnem położeniu. Przeglądając kronikę życia wiedeńskiego z czasów bezpośrednio poprzedzających wypadki z r. 1848, stwierdzamy, że Wiedeń w owych czasach przeżywał chwile równie ciężkie jak obecnie, a nędza średnich i niższych klas ludności przybrała równie ostre, jeżeli nie ostrzejsze jeszcze formy.

Przytem rozgoryczenie zrozpaczonej ludności potęgowało się jeszcze świadomością, że sprawcami nieszczęścia były nieudolność, ślepota polityczna i zła wola rządzących, a w pierwszym rzędzie cesarza Ferdynanda, zidyociałego potomka zdegenerowanej dynastyi i wszechpotężnego Metternicha, złego ducha Austryi, najbardziej znienawidzonego z ministrów.

Widzimy więc, że także pod względem charakteru moralnych inicyatorów i odpowiedzialnych czynników nieszczęścia między ówczesną a dzisiejszą chwilą dziejową niewielkie istnieją różnice.

Oto krótki wyciąg z przedrewolucyjnych dziejów Wiednia w r. 1847 i 1848:

Wiedeńczycy są wesołym, dobrodusznym narodem, nędza nie łatwo ich pokona; dowcipkują na temat głodu i są uszczęśliwieni, jeżeli po sześciu dniach postu, siódmego dnia przy „Heurigen" zaleją sobie pałkę. Lecz nędza w zimie r. 1847 i 1848 zabiła humor Wiedeńczyka i była tak straszna, że największa cierpliwość i odporność były wobec niej bezsilne.

Drobni tkacze w tkalniach jedwabiów w Mariahilf, Gumpendorf i Gauzendorf zmienili się już w robotników fabrycznych, gdy pierwsze maszyny parowe zjawiły się w Austryi i jedwabne chustki oraz piękne materye na suknie po bajecznie niskiej cenie rzuciły na targ. Mylił się jednak kto sądził, że teraz każdy będzie mógł pozwolić sobie na kupowanie jedwabnych materyi, bo wkrótce, wskutek wprowadzenia wysokiego cła na surowce, ceny jedwabiu podskoczyły tak w górę, że znów tylko wybrańcy mogli sobie na zbytek taki pozwolić. Dalszem następstwem było, że fabryki musiały zamknąć swe warsztaty z braku odbytu i cała armia robotników bezrobotnych znalazła się na bruku. Środki żywności drożały coraz bardziej, a

podatki — zwłaszcza bezpośrednie, jak podatek konsumcyjny wywołały rozgoryczenie ludności, były bowiem jakoby premią za wygłodzenie mieszczan.

Nigdy Wiedeńczycy nie przeżywali, ani nawet nie wyobrażali sobie możliwości takiej nędzy. Tłumy bezdomnych przepędzały noce w kanałach lub w policyjnych aresztach. W ciągu dnia włóczyli się ludziska w łachmanach w pobliżu sklepów z pieczywem, aby się orzeźwić zapachem świeżego chleba. Zgłodniali od czasu do czasu rzucali się tłumnie na sklepy spożywcze i plądrowali je. Wóz prowiantowy, który wiózł żywność dla aresztantów, został na Alserstrasse zatrzymany i wypróżniony przez tłum: „Jeżeli cesarz ma chleb dla łajdaków", wołali rozwścieczeni, „to musi go także dostarczyć uczciwym ludziom".

Nagły spadek papierowych banknotów był przyczyną, że wiele ludzi zamożnych zubożało. Musieli oni sprzedawać bieliznę i srebro. W roku „głodowym", gdy złoty (gulden) miał już tylko wartość 30 krajcarów, ludzie żyli prawie tylko kartoflami.

Przed domami zamożniejszych gromadziły się rzesze ludzi zgłodniałych, czekając na odpadki z kuchni, wrzucane do rynsztoków. Wyciągali z nich łupy kartoflane i połykali je, jak zgłodniałe psy. W owym czasie w Praterze znajdowano codziennie na drzewach wisielców, którzy przenosili szybką śmierć nad powolne konanie z głodu. I właśnie w tym czasie zdarzyło się, że jeden z arystokratów w Budapeszcie kazał wrzucić do Dunaju 50.000 miar (Metzen) zboża. Gromadził je w spichlerzach, aby potem sprzedać po lichwiarskich cenach, w międzyczasie jednak zboże przegniło i stało się bezużyteczne.

Niebezpieczeństwo na ulicach Wiednia zwiększało się z dniem każdym. Ulicznicy i bandyci w nocy czyhali na przechodniów i ograbiali ich, a zdarzył się nawet wypadek, że pewnego wysokiego urzędnika policyjnego podczas nocy zimowej rozebrano do naga i pozostawiono na ulicy. Z przedmieść donoszono o strasznych czynach rozpaczy. W Lichtentalu matka, która przez dwa tygodnie nie miała czem żywić swych sześciorga dzieci, miała w obłędzie zabić najmłodsze i nakarmić niem starsze. Na rogach ulic ojcowie ofiarowywali przechodniom swe dzieci w podarunku, aby je uchronić przed śmiercią głodową. W kościołach ludzie leżeli na kolanach i łkając głośno błagali o pomoc i ratunek.

I cóż uczynił rząd dla ludu? — Oto władze raz po raz wydawały okólniki i „erlasy" zabraniające pod groźbą surowych kar, mówić o politycznych i gospodarczych stosunkach w Austryi!

Ale wiosna r. 1848 była „wiosną ludów"!

Ulica stolicy.

Życie coraz trudniejsze. — Kłopoty i przygnębienie. — Wszyscy wściekli. — Lodowatość i impertynencya. — Gdzie się podziała uprzejmość Warszawian? — Twarze posępne, twarde spojrzenie, usta bez uśmiechu.

Warszawa, w lutym.

Życie staje się z dniem każdym trudniejsze w naszem drogiem, bardzo drogiem mieście. Ograniczają nam światło i opał, sami zaś zmuszeni jesteśmy ograniczyć naszą żywność i z przykrością wdziewać ubrania już niemiłosiernie zużyte. Co do teatrów, koncertów itp., to są to rozrywki przystępne dziś dla ludzi, mających nabite kiesy, tacy zaś ludzie nie dbają zbytnio o rozkosze intelektualne. Siedzimy więc w naszych mieszkaniach źle oświetlonych, gdzie nam jest ciasno, dzięki sąsiedztwu narzuconych nam „sublokatorów". Siedzimy i snujemy smutne myśli, wszyscy bowiem, którzy nie są zajęci w handlu mniej lub więcej lukratywnym, mają kłopoty pieniężne. Jesteśmy zatem wszyscy przygnębieni, a przedewszystkiem wymęczeni. Jest to rzecz zrozumiała wobec istniejących warunków.

* * *

Co jednak zupełnie jest niezrozumiałe, to wzajemne zachowanie się ludzi wobec siebie, ten ogrom brutalności i wzajemnej nienawiści, z którym spotykamy się na każdym kroku, skoro tylko wyjdziemy na ulicę.

Czy nie widzieliście, jak się cisną i potrącają ludzie, aby zdobyć miejsce w tramwaju? Każdy z nas zapewne, spiesząc do swej pracy na drugi koniec miasta, nie chciałby tej drogi odbyć pieszo. Lecz dlaczego ta wściekłość! Ileż to ostrych słów! Ile uwag grubiańskich i raniących nawet ze strony tych, którzy już wygodnie usadowili się na upragnionem miejscu. I nie ma już zupełnie różnic. Robotnik — dzisiejszy pan świata — potrąca starszą panią z taką samą energią, jak to czyni smukły oficer w swym nowym mundurze. Chciałbyś koniecznie dostać się do wnętrza? Nikt, młody, czy stary nie pomoże ci, nie poda ci ręki, nie usunie się ani na krok, bez względu na wiek lub płeć. Chcesz zejść na stacyi? Ta sama walka. Nikt się nie ruszy, ale każdy klnie i narzeka. Czy nie możesz pan siedzieć spokojnie, skoro już tu jesteś, a nie wiercić się i przeszkadzać ludziom? Biedny konduktor krzyczy — bo czyż to nie można oszaleć? i każdy wtyka swe trzy grosze, bo skoro tylko idzie o sprawę obcą, każdy się miesza i dyskutuje z wielką gorliwością i prostactwem.

Może jednak ktoś powie, że klęska z przepełnieniem tramwajów, zbyt rzadko kursujących, usprawiedliwia zdenerwowanie. Otóż stwierdzić muszę ze smutkiem, że taką samą brutalność i nienawiść spotykamy wszędzie i przy każdej sposobności. Wejdźcie do któregokolwiek eleganckiego sklepu i zapytajcie o cenę towaru; cyfra, jaką wam podadzą, przerazi was lub ośmieszeli, nie okażecie natychmiast gorliwości zapłacenia, zanim jeszcze zdołacie zrobić jakąś uwagę — ujrzycie minę sprzedającej i słowa uwięzną wam w gardle. Lodowatość i impertynencya tej pani, ten wzrok pełen pogardy i chór bezczelnych uwag wymienionych półgłosem z innemi sklepowemi!

Zapytajcie o drogę któregokolwiek z przechodniów — rzadko który raczy coś odpowiedzieć, a z jaką satysfakcyą potrącają się na ulicy, zwłaszcza tam, gdzie ślizgawica!

* * *

Gdzież się podział uprzejmy uśmiech Warszawiaków, ich gotowość do usług i grzeczności która była właściwością wszystkich warstw społecznych? Gdzież ten rękodzielnik, lub robotnik z którym tak przyjemnie można było rozmawiać o polityce jeszcze nawet w pierwszym roku wojny? Cóż się stało z tymi ludźmi wytwornymi, zawsze wytwornymi, czy to w salonie, czy na przedmieściu? Najmniejsza sprzeczka wywołuje podniesienie głosów, przykre słowa i gesty gwałtowne. Proletaryusz zaznacza tym sposobem swoją dzisiejszą potęgę... trudno — to jego prawo. Ale czyż wszyscy musimy go naśladować? Czy w istocie mamy w sercu tyle nieżyczliwości dla naszych bliźnich, czy też jesteśmy po prostu tak zirytowani że nie umiemy zapanować nad naszymi nerwami?

Tak, to prawda, gorzka prawda, że życie jest nadto ciężkie dla wielu z nas, lecz czyż dlatego mamy je sobie jeszcze utrudniać, zaogniając wzajemne nasze stosunki? Czyż nie ma już żadnej przyczyny, abyśmy się kochali i... cieszyli?

Cud się zdarzył, marzenia się spełniły. Ziemia którą uważaliśmy za straconą na wieki, wróciła w nasze posiadanie. Czy niedawno jeszcze uważaliśmy to za możliwe, a wyobrażając sobie tę możliwość, czy bylibyśmy w wyobraźni naszej te wielkie chwile przeżywali inaczej, jak ze łzami radości i z wylewem braterskiej miłości? A dziś co widzimy? Twarze posępne, jak dzień dżdżysty twarde spojrzenia, usta bez uśmiechu.

Czyżby kłopoty pieniężne, te podłe, codzienne kłopoty zabiły wielkie uczucia i zdolność odczucia

---

JAN PIETRZYCKI.

Z TEATRÓW KRAKOWSKICH.

(Koresp. własna „Gazety Wieczornej.")

VIII.

Kraków, w lutym.

Trzy ostatnie nowości Teatru Bagatela, kontynuującego repertuar lekkiej komedyi — to Schmidta „Tylko sen", Jerome'a „Miss Hobbs" i Chiarellego „Twarz i maska".

Sztuka Schmidta jest zręcznym wiedeńskim fabrykatem, zbliżonym w typie do sztuk Schnitzlerowskich, nie posiadającym jednak tej dozy pogłębienia psychologicznego, jaką znajdujemy u Schnitzlera, ani też w budowie sytuacyi i prowadzeniu dyalogu tej miary scenicznej i zręczności literackiej. Problem dwóch zdrad małżeńskich, rzucony na tło komedyi, ślizga się jedynie po powierzchni tematu, nie zbyt wyzyskany i jako treść sceniczna i jako literacka koncepcya. Rzecz grano poprawnie, zwłaszcza Czarnowski w roli architekta Stabrina dał pomysłową próbkę umiarkowanej groteski.

„Miss Hobbs" Jeromea, to nowoczesna transpozycya opowieści Szekspira o „poskromieniu złośnicy". Ułagodzona doświadczaniem małżonka Pinturicchia, przyobleka się w ciało amerykańskiej feministki, po zawziętej walce przeciw płci silniejszej, kapitulującej w obliczu własnej miłości. Jest w tej komedyi cały szereg scen, bardzo gładko uciętych, kolizya, przeprowadzona w sposób błyskotliwy, dyalog zwarty, miejscami lapidarnością swą cięty. Postać tytułowa nastręcza wiele sposobności do aktorskiego popisu. Nie powiedziałbym jednak, by Łącka wykorzystała należycie temat roli. Zmiany psychiczne i przeistoczenia się charakteru należało akcentować silniej, przeciwstawiając bardziej jaskrawie szczegóły gry, co wydobyłoby dopiero plastykę typu.

W rzędzie współczesnych komedyopisarzy włoskich jednym z najzdolniejszych jest Chiarelli. Kilka jego utworów scenicznych miałem sposobność widzieć w czasie wojny na scenie teatru Niccolinigo we Florencyi. We wszystkich operuje z dużą finezyą kontrastami, ustawiając sytuacyę i charaktery w zarysach groteskowych. „Twarz i maska" naprzykład, której rozpoczęciu towarzyszy napięty dramatycznie ton sytuacyi przy dźwiękach frywolnie tanecznych, znajdzie epilog, pełen humoru i życia, z towarzyszeniem... marsza żałobnego. Przez cały akt II i III natężenie pierwiastków komicznych potęguje się, jakkolwiek rzecz dzieje się w domu, w którym — i żyw nieboszczyk, czekający pogrzebu. Te jaskrawe efekty w nieoczekiwanych przeciwstawieniach wykorzystuje autor z niezwykłą zręcznością, tłomacząc najskrajniejsze paradoksy w sposób najzupełniej logiczny, oświetlając je ciekawie i łącząc poszczególne sceny w sposób, budzący zainteresowanie widowni — począwszy od ekspresyi aż do samego finału sztuki. Forma komedyi Chiarellego jest bardzo wytworna, akcya zaś żywa nadmiarem pomysłowości. Rzecz tłómaczył na język polski Perzyński, dając szczęśliwą całość literacką — jakkolwiek tu i ówdzie dostrzegamy pewne nieporozumienia w niezbyt ścisłym przekładzie słów włoskich. Bardzo trafna, odnośnie do treści sztuki, jest zmiana tytułu w przekładzie. Tytuł oryginału brzmi: „Una maschera tragica" (Maska tragiczna). Dwie główne role w komedyi znalazły u nas sprawnych przedstawicieli we Fritschem i Kozłowskiej. Akcentowali doskonale tak momenty dramatyczne, jak i groteskę sytuacyi. Zwłaszcza Fritsche miał szerokie pole do popisu i ukazania w pełni charakterystycznych wartości swego talentu.

— — — — — — — —

O ile Teatr Bagatela w zbyt może nawet przyśpieszonem tempie darzy nas nowościami scenicznemi, obydwa teatry miejskie od dłuższego już czasu prowadzą wyłącznie niemal repertuar wznowień. Teatr im. Słowackiego, korzystając z gościnnych występów Wysockiej, wznowił obecnie „Rosmersholm" Ibsena, Teatr Powszechny „Gołębnik" Nikorowicza.

Wielką jednolitość pierwiastków pohaterskich, sharmonizowanych skazańczym wprost

wielkiego momentu historycznego, który przeżywamy? Czy może cenny dar wzajemnej życzliwości był tylko przywilejem niewoli?

(„Journal de Pologne“).

DELEGACI GDAŃSKICH ROBOTNIKÓW W WARSZAWIE.

Warszawa, 12 lutego.

(Telef.) (G) Polski Komitet Gdański podejmował wczoraj w salach tow. wioślarskiego delegacye robotnicze z Gdańska — polską i niemiecką. Ze sfer polskich wzięły udział w bankiecie wiceminister Poszwiński, dyr. Okęski, b. minister Iwanowski, szef sekcyi Turowicz, posłowie Diamand, Reger i inni. Gości powitał p. Tołłoczko, poczem przemawiali robotnik kolejowy Gołąb, kupiec Rabe i poseł Diamand, który wskazywał na wzajemną zależność gospodarczą Gdańska i Polski. Następnie głos zabierali prof. Askenazy, wiceminister Poszwiński, a wreszcie reprezentant Kaszubów, który wskazywał na polskość Kaszubów.

PADEREWSKI — NACZELNYM REDAKTOREM.

Warszawa, 12 lutego.

(Telef.) (G) Wersye o wielkiem piśmie, które ma powstać na wzór amerykański w Warszawie, realizują się. P. Paderewski zakupił drukarnię Straszewicza. Wedle obiegających informacyi, pismo będzie prowadzone za pieniądze Polonii amerykańskiej, która na ten cel miała złożyć na ręce Paderewskiego sumę 3 milionów dolarów. (?) czyli 450 milionów marek. Kierownikiem głównym pisma ma być Paderewski, który niezależnie od powyższej sumy otrzymać miał ponadto dwa miliony marek na propagandę polityczną w Polsce. Redaktorem pisma ma zostać znany działacz narodowo-demokratyczny p. Stroński z gażą 40 tysięcy marek miesięcznie. Dyrektorem drukarni ma zostać p. Strakacz, adjutant Paderewskiego. Na zakupionej drukarni ciąży serwitut, gdyż wedle umowy z p. Straszewiczem, mają się tam drukować „Kurjer Polski“ i „Rząd i wojsko“. To nowe pismo po powstaniu ma być przez cały rok rozsyłane czytelnikom za darmo przy nakładzie 100 tysięcy numerów.

NAPAD BANDYCKI NA IZABELĘ.

Warszawa, 12 lutego.

(Telef.) (G) Wczoraj w nocy gromada uzbrojonych bandytów napadła na wieś Izabelę pod Warszawą. **Bandyci obrabowali szereg domów i zbiegli. Szkoda przez nich wyrządzona wynosi około 300.000 marek.**

spokojem i świadomością koniecznej katastrofy posiada w wykonaniu Wysockiej Ibsenowska Rebeka West, jakkolwiek pewne przerysowanie tematu stylizacyą, oraz znaczna redukcya motywów kobiecości wysuwają oryginalność aktorską poza ramę typu, który dał autor.

„Gołębnik“ Nikorowicza w Teatrze Powszechnym, pomimo trzech bardzo starannie odegranych ról kobiecych (Morska, Czechowska, Małecka), nie osiągnął jednak pożądanych rezultatów artystycznych. W całokształcie wykonania zbrakło należnej mu finezyi i lekkości tonu.

W jednem z ostatnich przedstawień „Niny“ Kampfa na scenie im. Słowackiego wystąpiła w roli tytułowej po raz pierwszy uczenica Kamińskiego, Jadwiga Korwin. Debiut ten — naogół rzecz biorąc — zaliczyć należy do bardzo pomyślnych. Wielką zaletą artystki jest jej głos i czystość dykcyi, oraz inteligentne akcentowanie tekstu, czemu towarzyszy widoczne pogłębienie myśli dyalogu. Dobywa ona z roli właściwy ton dramatyczny, kreacyę czyniąc psychologicznie pełną. Grze artystki towarzyszy sumienne przemyślenie charakteru roli i myśl kojarzenia rozdźwięków uczuciowych w harmonię postaci, w czem dopomaga jej zaawansowana znacznie technika. Nie należy wątpić, że obycie się ze sceną wyrówna właściwości tego talentu, a wzbogacając go większą pomysłowością w zastosowaniu linii i formy zewnętrznej, uwypukli jego koncepcyę sceniczną w plastyce i sile wyrazu.

WŁAMANIE DO KONSULATU CZESKIEGO W KRAKOWIE.

Kraków, 12. lutego.

(PAT). Onegdajszej nocy włamali się nieznani sprawcy do biura konsulatu czeskiego w Krakowie, rozbili kasę ogniotrwałą i skradli z niej około 1/4 miliona koron, które przed 2 dniami nadeszły do konsulatu na wypłaty i zapomogi dla czeskich obywateli, przebywających w Krakowie. W sumie tej, jak podają dzienniki, było około 200.000 koron z fałszywymi stemplami.

STRAJK W KRAKOWSKIEJ FABRYCE TYTONIU.

Kraków, 12. lutego.

(Telef.) (G). Wczoraj wybuchł w tutejszej fabryce tytoniu strajk profesyonistów, tj. stolarzy, ślusarzy i maszynistów, z powodu odrzucenia przez dyrekcyę monopolu tytoniowego w Warszawie postulatów co do podwyżki płac.

Co się dzieje w Rosyi sowieckiej?

PLANY TROCKIEGO WOBEC POLSKI.

Londyn, w lutym.

Z Nowego Jorku donoszą do „Daily Telegraphu“:

Warszawski korespondent „New York World“ p. Dosch Fleurot donosi telegraficznie: Trocki wypracował plan kampanii przeciw Polsce, polegający głównie na dwu posunięciach: jednem w kierunku Wilna, drugiem zaś przez Karpaty, Czecho-Słowaczyznę i Galicyę. P. Fleurot oświadcza, że Trocki mobilizuje 8 milionów ludzi, z których 2 miliony obecnie już sformowane są pod komendą Brussiłowa. Członków rodziny generała trzyma się w charakterze zakładników.

LIMAN DNIESTRU ZAJĘTY PRZEZ BOLSZEWIKÓW.

Wiedeń, 12 lutego.

(Telef.) (u) Z Bukaresztu donoszą: **Czerwona armia opanowała przez zajęcie Owidiopola liman Dniestru naprzeciw Akermanu. Wzdłuż linii kolejowej z Melitopola do Sebastopola zbliża się czerwona armia do węzłowej stacyi Dżankoj.**

ROKOWANIA UKR.-SOWIECKIE TRWAJĄ DALEJ.

Wiedeń, 12 lutego.

(Telef.) (u) Z Bukaresztu donoszą: Wedle wiadomości tu nadchodzących, w Kijowie i Charkowie odbywają się dalej **rokowania między przedstawicielami dyplomacyi sowieckiej a ukraińskiej. Ukraińcy, pozostający pod okupacyą sowiecką dążą do zgodnego pożycia obu narodów i żądają autonomicznej Ukrainy pod zwierzchnictwem sowieckiem. Wojsko i skarb będą wspólne. Ukraińcy** ci propagują wojnę z Polską, chcąc uzyskać Galicyę wschodnią i Wołyń. Przedstawiciele rządu sowieckiego zajmują sceptyczne stanowisko wobec tych postulatów ukraińskich.

ROSYA W PRZEDEDNIU NOWEJ METAMORFOZY.

Wiedeń, 12. lutego.

(Telef.) (u). Według wiadomości nadchodzących z Rosyi drogą na Sztokholm, władza sowiecka stoi na bardzo kruchych podstawach. Jedynie dzięki silnej dyscyplinie w armii, opartej głównie o Łotyszów, Chińczyków i Węgrów, trzymają się u steru Lenin i Trocki. Przywódcy sowieccy liczą się z ewentualnością upadku republiki sowieckiej i sami chętnie zmieniliby kierunek swojej dotychczasowej polityki, lecz obawiają się opinii pewnych kół skrajnych. Według nadchodzących tu informacyi należy się **spodziewać w niedługim czasie przekształcenia rządu sowieckiego na rząd demokratycznej republiki.**

Rozmaitości telegraficzne.

DALSZY CIĄG KONFERENCYI POKOJOWEJ W LONDYNIE.

Wiedeń, 12. lutego.

(PAT). „Telegr. Comp.“ z Londynu. Paryski korespondent „Times'u“ podaje, że konferencye londyńskie będą trwały dłużej, niż pierwotnie przypuszczano. Obejmą one oprócz aktualnych kwestyi niemieckiej i rosyjskiej także kwestyę Adryatyku i kwestyę wschodnią. Będą one zatem niejako dalszym ciągiem konferencyi pokojowej.

HOŁD POINCAREMU.

Kraków, 12. lutego.

(PAT). (Radio z Paryża). Izba francuska na posiedzeniu wtorkowem złożyła hołd Poincaremu dla jego wielkich zasług wobec ojczyzny. Imieniem komisyi przemawiał p. Barthou, imieniem zaś rządu p. Millerand.

HOLANDYA ZMIENIA SWOJE STANOWISKO?

Wiedeń, 12. lutego.

(Telef.) (G). „Evening Post“ donosi, jakoby Holandya pod naciskiem ententy ostatecznie gotową była zmienić swoje dotychczasowe stanowisko w sprawie Wilhelma.

OŚWIADCZENIE RZĄDU CHIŃSKIEGO.

Londyn, w lutym.

Na skutek proklamacyi z 14 stycznia, w której gen. Horvat przywłaszczył sobie najwyższą władzę w obrębie strefy wschodniej chińskiej kolei żelaznej, rząd republiki chińskiej, uważając, że kolej owa ma bezpośrednią doniosłość pod względem praw suwerennych Rzeczypospolitej i że zachowanie się gen. Horvata jest bezprawne, wysłała do rządów ententy następującą deklaracyę:

1) Wobec tego, że wschodnia chińska kolej żelazna leży w całości na terytoryum republiki chińskiej, jest rzeczą niedopuszczalną, ażeby jakakolwiek inna potencya mogła tam sprawować równocześnie najwyższą władzę;

2) jest rzeczą niemożliwą, ażeby gen. Horvat mógł zapomocą władzy dyktatora kolei nadać sobie władzę rządową i administracyjną;

3) zgodnie z postanowieniami kontraktu wschodniej kolei chińskiej opieka nad personalem rosyjskim wspomnianej kolei, jak i obcopoddanych tam się znajdujących, ma należeć do rządu chińskiego.

FABRYKI SKODY ZASTANAWIAJĄ PRACĘ.

Kraków, 12. lutego.

(PAT). (Radio z Pragi). Dyrekcya fabryki Skoda ogłasza, że z powodu niedostatecznego przydziału węgla, zmuszona jest zastanowić prace we wszystkich oddziałach z wyjątkiem modelarni i stalowni. Ponowne podjęcie pracy będzie ogłoszone w niedzielę.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 9-go lutego 1920.

KURSA GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Ruble carskie (po 500)	161·—	159·—	160 50
Ruble dumskie	50·—	49·—	49·50
Franki francuskie	10 70	11·15	—·—
Dolary amer.	150·—	154·—	
Lei rumuńskie	225·—	222·50	
Wypłata na Berlin		163·—	—·—

W czasie telefonowania nie były jeszcze kursa krakowskie ustalone.

Nowiny przemyskie.

Strajk funkcyonaryuszy gminnych. — Śmierć 2 osób pod kołami pociągu. — Śmierć i pogrzeb wybitnego działacza społecznego. — Ze sceny i estrady.

(Od naszego korespondenta).

Przemyśl, 10. lutego.

Strajk urzędników i funkcyonaryuszy gminnych, który wybuchł 4 bm. trwa do tej pory nadal.

Z delegacyą strajkujących, prowadzi układy wybrany z łona rady miejskiej komitet, w którego skład wchodzą pp. Janicki, Jasiński i dr. Probstein. Na posiedzeniu Rady miejskiej, które na dziś zwołano, mają być przedstawione wyniki tych rokowań. Wodociąg miejski jeszcze w sobotę w ruch puszczono, dotychczas atoli elektrownia miejska nie funkcyonuje i

miasto tonie w ciemnościach.

Na tutejszym dworcu kolejowym zdarzył się w piątek dnia 6 bm. straszny wypadek. Około godziny 10. wieczorem ogromne tłumy publiczności zalegały peron i tor kolejowy, oczekując przybycia pociągu. Większość czekających na odjazd stanowili żołnierze polscy i nowozaciężni rekruci. Gdy pociąg zajeżdżał na stacyę, powstał niezwykły ruch i natłok. Ludzie zniecierpliwieni cisnęli się ze wszystkich stron do pociągu, który był jeszcze w ruchu, by zdobyć sobie miejsce. W tej szalonej ciżbie

dostały się naraz 3 osoby pod koła.

Na miejscu ponieśli śmierć: **Jan Zima**, szeregowiec 20 pp. z Krakowa i **Jan Krawczyk. Pierwszemu z nich koła pociągu zmiażdżyły głowę, drugiego przecięły w pół.** Nowozaciężny **Antoni Pajak** wyszedł szczęśliwie bo z życiem, jakkolwiek ciężko na ciele uszkodzony. Przewieziono go do szpitala okręgowego. Na miejscu katastrofy zapanowała ogromna panika. Kilka kobiet zemdlało. Tłumy ludzi żądnych sensacyi otoczyły pociąg. Policya z oficyałem Truszem na czele z trudem przywróciła porządek.

Przed kilku dniami zmarł w 45 roku życia

adwokat tutejszy dr. Józef Mantel.

Śmierć jego wywarła w mieście silne wrażenie. Zmarły był członkiem Rady dyscyplinarnej przemyskiej Izby adwokatów, radnym miejskim, wieloletnim prezesem powiatowej kasy dla chorych, jednym z najtęższych tu filarów i działaczy polskiej partyi socyalistycznej. Zmarł on na tyfus plamisty, którego nabawił się podczas krótkiego pobytu w Warszawie, dokąd wyjechał był jako delegat rady miejskiej, celem wyjednania większej pożyczki rządowej dla miasta. W pochodzie pogrzebowym, który odbył się przy dźwiękach żałobnych orkiestry kolejowej, wziętły udział niezliczone tłumy publiczności ze wszystkich sfer ludności. Zmarły bowiem zażywał wielkiej popularności i cieszył się powszechną sympatyą i szacunkiem, dzięki prawości swego charakteru, szczerości i otwartości, oraz niezmordowanej a owocnej pracy we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Przed domem żałoby pożegnał zmarłego lekarz dr. Dorosz w słowach serdecznych a mocnych, imieniem klubu socyalistycznego rady miejskiej. Nad grobem przemawiał cały szereg towarzyszy partyjnych, którzy stratę dra Mantla szczególnie dotkliwie odczuć musieli. Zmarły osierocił żonę i 2 nieletnich dzieci.

W tutejszym Teatrze polskim

odegrano 3 krotnie sześć uscenizowanych przez Pobóga obrazów z powieści Sienkiewicza „Ogniem i Mieczem". Przed oczyma publiczności, która szczelnie zapełniła widownię przesunął się w barwnych strojach ówczesnej epoki szereg tak dobrze nam znanych postaci nawpół mitycznych bohaterów tej polskiej Iliady. Pomimo niezaprzeczonej przewagi elementu epicznego, artyści przez głębokie wczucie się w charaktery i sytuacye miejscami wydobywali na jaw silniejsze akcenty dramatyczne, dzięki którym sztuka nie przeszła bez wrażenia i jeszcze przez pewien czas utrzyma się na scenie. Z wielkiem zrozumieniem ról grali: Orski Skrzetuskiego, Leliwa (amator) Zagłobę, Mrowińska Helenę, Bojanowski Chmielnickiego, Bohun w interpretacyi tego samego artysty z powodu braku warunków fizyczn. nie wypadł fortunnie, Saraczyńska była czarującym pazikiem a Czesław Przemyski tak w masce jak w grze bardzo dobrym Tuhaj-beyem. Wicka wyróżniła się w roli Kurcewiczowej, Grabowska stworzyła doskonały typ demonicznej Horpyny. Wołodyjowski wypadł wcale korzystnie w interpretacyi Berońskiego. Podbipiętę odtworzył udatnie p. Leszczyc.

Koncert Wacława Kochańskiego, który odbył się w sali organizacyi polskiej ściągnął liczne tłumy publiczności; nie szczędziły one zasłużonych wyrazów uznania znakomitemu skrzypkowi.

Sigma.

Wieści z Ottynii.

Uroczysty obchód. — Nadzwyczajne posiedzenie Zarządu gminy. — Dwa tysiące koron na budowę floty polskiej.

(Koresp. własna „Gazety Wieczornej")

Ottynia, w lutym.

Miasteczko nasze przeżywało we czwartek 5 bm. górne chwile. W dniu tym za staraniem Zarządu gminy odbył się

uroczysty obchód

dla zamanifestowania radośnych uczuć z powodu dotarcia w tym dniu wojsk polskich — w rewindykacyi ziem naszych do wybrzeża morza Bałtyckiego.

Solenne dziękczynne nabożeństwa w kościele cerkwi i synagodze rozpoczęły uroczystość a następnie członkowie Zarządu gminy, przedstawiciele władz, urzędów, tudzież wszystkich towarzystw i kooperatyw zebrali się w suto zielenią i dywanami przystrojonej sali gminnej gdzie na pierwszym planie wspaniale udekorowany, widniał wizerunek Naczelnika Państwa.

Kom. p. E. Deyczakowski w krótkich, jędrnych a gorących słowach

przedstawił zebranym epokowe, w rozwoju naszego narodu zdarzenie

uzyskania dostępu do morza, który to fakt zapewni naszemu państwu wspaniały rozwój gospodarczy, a co za tem idzie potęgę.

Przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć niepodległej, zjednoczonej Polski i Naczelnika Państwa, któryto okrzyk zebrani z zapałem powtórzyli.

Po otwarciu nadzwyczajnego posiedzenia Zarządu gminy, uchwalił Zarząd jednogłośnie z funduszów gminnych przeznaczyć

2.000 kor. na budowę floty polskiej,

oraz wraz z przedstawicielami Towarzystw i kooperatyw wysłać stosowne depesze do Naczelnika państwa, Sejmu, Rządu, Ministerstwa spraw wewnętrznych i Namiestnictwa.

Błagalny chorał „Ojczyznę — Wolność pobłogosław Panie" zakończył ową podniosłą uroczystość.

ROBERT HICHENS. (8)

PŁODNY SZCZEP.

POWIEŚĆ.

Tłómaczyła z angielskiego

BR. NEUFELDÓWNA.

(Ciąg dalszy)

— Przyjdę w tych dniach.

— Do „Excelsioru"! — rzekła Dolores do lokaja.

ROZDZIAŁ II.

Godzina była blizko piąta, gdy Dolores zajechała przed hotel „Excelsior". W hallu na prawo od tea-room'u powitała ją mała hrabina Boccara.

— Będziemy same — rzekła. — Możemy zatem powiedzieć sobie wszystko, co mamy na sercu. A jeżeli w niem pustka, no to wszystko co ma my w głowie.

Pieszczotliwym ruchem wsunęła rękę pod ramię Dolores i wprowadziła ją do tea-room'u.

— Usiądźmy w tym kątku. Ludzi nie dużo. Będziemy jak u siebie.

Mówiąc to, rozglądała się bacznie po obszernym pokoju oczyma, szukającemi znajomych.

— Amalia Brunati i Tito! — zawołała. Per piacere due te — zwróciła się do garsona. — Może grzanki do herbaty cara? — spytała Dolores. — Ja nie jeść nie będę. Tak się boję, żeby się nie roztyć i nie stać podobną do słonia.

Dolores nie mogła powstrzymać się od śmiechu.

— Owszem, proszę o grzanki. Jestem za chuda.

— O! nie, pani jest uosobieniem gazeli, to głos powszechny.

I nagle zaczęła mówić po francusku.

— Ale muszę pani powiedzieć, cara, że miałam wrodzoną skłonność do tycia. Jako dziecko byłam olbrzymia, potworna! Jestem taka szczupła jedynie dzięki swej mądrości, silnej woli i energii. Cały Rzym mówi o mojej cudownej figurze. Ale ja na nią pracowałam, dla niej żyłam i jeszcze na nią pracuję i dla niej żyję. Nie jem. Nie piję wina, lecz tylko wodę Vichy i Kissingen. Nie odpoczywam po żadnem jedzeniu, lecz stoję jak warta przed Kwirynałem i to wszystko dla tej mojej figury. Ktoś, może jakiś filozof. . . jeden z tych nudnych, starych filozofów. . . powiedział: „Każdy musi żyć dla czegoś". Otóż ja żyję dla swej figury. A pani? Ale ja wiem. Pani żyje dla tego uroczego psiaka!

Schyliła ładną ptasią twarzyczkę i udawała, że ustami, zlekka malowanemi całuje w nos Nerona.

Garson przyniósł herbatę.

— Teraz możemy porozmawiać — ciągnęła dalej hrabina, jak gdyby dotychczas milczała. — Niechże mi pani powie, czy pani żyje dla tego psiątka?

— Ja nie wiem dla czego żyję — odparła Dolores.

A głos jej, po wesołym tonie hrabiny, brzmiał niemal ponuro.

— Ale dla Nerona nie żyję napewno — dodała.

— Już ja pani znajdę coś, dla czego będzie warto żyć — rzekła hrabina Boccara, znacząco. — Albo. . . nie. . . kogoś.

— Jeżeli mówisz, hrabino, o ludziach, znam Teodora.

— Swego pięknego męża! Ach! jakiż on piękny!

— Tak, jest bardzo piękny.

— Ale przez ile lat. . . osiem. . . dziesięć, . . ?

— Upłynęło właśnie dziesięć lat od mego ślubu.

— Przez dziesięć lat żyłaś, droga pani, dla pięknego Teodora i w końcu mówisz głosem grobowym, że nie wiesz, dlaczego żyjesz. To niedobrze! Musimy temu zaradzić.

— Mówiłam głupstwa.

— Z temi oczami, z tą bladą twarzą i z tym wzrostem! Nie. Mówienie głupstw, to nie rzecz pani. To dobre dla mnie, z tym zadartym nosem i rudymi włosami. Pani powinna być tajemnicza, cierpieć, budzić podziw w ludziach. I żyć dla kogoś. A nawet mi się zdaje, że wiem dla kogo.

— Pani zawsze odgaduje nieistniejące tajemnice — rzekła Dolores i zaśmiała się krótko.

Mówiła tonem lekkim, ale jej wyrazista twarz zmieniła się. Niepokój, który był napewno fizycznym odruchem stanu umysłu, zasępił ją na chwilę.

— Tajemnice! Czyż mówiłam o jakiej tajemnicy? — zawołała mała hrabina ostrym niemal tonem.

Pochyliła się przez stolik, wpatrując się w Dolres swemi błyszczącemi, czerwonawo piwnemi oczyma.

— Powiedziała mi pani! — mówiła zwolna przytakując głową. — Powiedziała mi pani!

— Cóż pani powiedziałam?

— Dwie rzeczy. Że pani nie żyje dla swego pięknego męża i że pani ma tajemnicę. O, niebezpiecznie jest zaprzeczać czemuś, czego nikt nie twierdził, cara!

(C. d. n.).

Mały felieton.

IVAN GILKIN.

HALLUCINATION.

Na czaszce mej ktoś wyrwał wielki otwór
i mózg mój lśni „jak straszny jakiś potwór“

Rozkurcza się, podobny wielkiej hydrze
skręca się, drga, aż się na zewnątrz wydrze

I wlokąc w ślad mych nerwów długie zwoje
zapuszcza w świat łapczywe macki swoje.

Groźny i zły, wszędzie się ślepo wciska,
gdzie natknie się na ludzkie zbiorowiska.

I żarem lśnią błyszczące jego oczy,
gdy tylko gdzie ofiarę jaką zoczy.

O biada wam, uczony lub poeto,
bo zaraz was te jego macki zgniotą.

Gdzie świta myśl, — ta bestya wiecznie głodna,
wysysa ją, wyżera czaszkę do dna.

I wszystko żre, marzenia, lęk, wesele,
miłości żar, czy cnoty śnieżne biele.

Aż kiedy głód do syta zaspokoi,
na krótki sen wraca do czaszki mojej

Przełożył
Kazimierz Rychłowski.

Tow. aprowizacyi miast.

Na odbytym w Warszawie zjeździe przedstawicieli miast 31 stycznia, ostatecznie zorganizowano Towarzystwo Aprowizacyi miast Polski i Ziem Wschodnich. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele 28 miast, reprezentujących przeszło 3 miliony kapitału wkładowego. Obrady zagaił wiceprezydent m. st. Warszawy, p. W. Malinowski, zapraszając do stołu prezydyalnego jako przewodniczącego prez. Lwowa p. J. Neumana, oraz prez. Łodzi p. Aleksandra Rzewskiego i prez. Rady m. Białegostoku p. Filipowicza. Na zebraniu do liczby poprzedniej, zgłoszonych wspólników, przyjęto jeszcze 8 nowych miast, poczem dokonano wyborów do władz Towarzystwa. Zarząd Towarzystwa tworzą pp. Wł. Malinowski, wiceprez. m. st. Warszawy, K. Baryka, ławnik Magistratu m. st. Warszawy i przew. Wydz. Zaopatrywania St. Dylewski wicepr. Lublina, Józef Neuman prez. m. Lwowa, Aleksy Rzewski prez. m. Łodzi i Hieronim Wyczółkowski jako dyrektor zarządzający Towarzystwa.

Zastępcami Zarządu są pp. St. Mirszel radny st. m. Warszawy, Jan Wallas prez. Piotrkowa, Roman Pruszkowski radny Częstochowy i Stanisław Stanisławski burmistrz Łowicza. Do komisyi rewizyjnej wchodzą pp. Wincenty Grabowiecki wicepr. Kalisza, Kazimierz Nowakowski przedstawiciel Tarnowa, Władysław Uziembło przedstawiciel Lublina, Ignacy Domański ławnik Magistratu m. Radomia i Feliks Filipowicz prez. Białegostoku. Po wyborach zebrani, wysłuchawszy sprawozdania dotychczasowego Zarządu, zaakceptowali je, zalecając nowo wybranemu Zarządowi niezwłoczne przystąpienie do działalności w kierunku już wytkniętym, oraz zwrócenie się do władz państwowych z prośbą o okazywanie nowemu Towarzystwu jak najdalej idącej pomocy ze strony wszystkich czynników rządowych. Towarzystwo Aprowizacyi miast Polski ma na celu ścisłe współdziałanie z rządem w kierunku prawidłowego aprowizowania ludności Polski i jej kresów.

Jak Magistrat lwowski opiekuje się sierotami?

Głos chłopa polskiego.

Lwów, 12 lutego.

Pomyślny wiatr zawiał na biurko naszej redakcyi charakterystyczne pismo, które poniżej umieszczamy w całości ze względu na jego treść i sąd chłopa polskiego z kresów wschodnich w ważnej sprawie wychowania sierót miasta Lwowa na wsi. Oto brzmienie dosłowne owego pisma:

„Do
Świetnego Starostwa
we Lwowie.

Odnośnie do załączonych aktów ma gospodarz Kazimierz Hałapacz z Hodowicy zapłacić za leczenie służącej Kazimiery Bernard kwotę 728 kor. Koszta te policzone są za czas od 21 kwietnia do 20 lipca 1919 na oddziale chirurgicznym, gdzie leczona była z rany odłamkiem granatu spowodowanej, w czasie walk z hajdamakami w naszej wsi.

Kazimiera Bernard oddana z magistratu na wychowanie do Maryi Lenart l. 51 w Hodowicy, stała się poprostu przedmiotem handlu kobiet. W kilku miejscach była w przeciągu 2 miesięcy i dostała się wreszcie do Kazimierza Hałapacza od września 1918 r. Kwit z magistratu, na który pobierała opłatę za nią jest dotąd w posiadaniu Maryi Lenart, — Hałapcz ubiera ją i żywi za pasienie krów i roboty koło domu.

Kazimiera Bernard, liczy 12 lat, jest dzieckiem wątłem, nad miarę bowiem sił swoich pracuje, a świetny magistrat tak się nią opiekuje, jak wogóle wszystkiemi dziećmi, które oddaje na wychowanie, że lepiej przemilczeć o tem. Ileż to razy pisało się o tem, nic jednak ku poprawie losu tych biednych, bezdomnych dzieci nie zrobiono. Urządza się odczyty o opiece nad opuszczonemi dziećmi, tworzy się Rady sieroce — i co z tego, Tu na wsi dzieci przemierają z głodu, są handlem żywym w ręku niesumiennych kobiet, które kierują się tylko zyskiem dla siebie, a o dziecko bardzo mało dbają.

Magistrat lwowski i zakonnice opiekują się bardzo słabo i niedołężnie dziećmi do lat 14. Potem puszczają takie dziecko na los szczęścia. Błąka to się po wsi. Jedna z takich dziewcząt po 14 latach wychowania się tu, po śmierci swej opiekunki z nędzy została ulicznicą, — kto winien? Gdzie opieka — wtedy, kiedy jej najbardziej potrzeba? Niema jej!

Czyż można się dziwić skąd tyle upadłych dziewcząt, a chłopców bandytów?

Analogiczne to do tej biednej Kazimiery Bernard — zbiedzone, zapracowane, — u gospodarza służy za kawałek chleba i odzież, — raniona granatem, leży w szpitalu 3 miesiące. Wraca biedactwo znów na służbę — pracuje dalej, dalej nad siły. Szpital przysyła urgens o zapłatę — co robić? Marya Lenart ma kwit. Za nią z magistratu za 2 lata weźmie pieniądze, bo ksiądz podpisuje kwity, nie wchodząc w sprawę, gdzie to dziecko jest. — Gmina nie ma obowiązku płacić za bezdomne dziecko — czy ten Kazimierz Hałapacz, który przygarnął biedną sierotę, żywi ją i odziewa ma zapłacić 728 kor. zwłaszcza, że ta rana pochodziła od pocisku nieprzyjacielskiego?

Świetne Starostwo raczy łaskawie rozsądzić tę sprawę i odnieść się do magistratu w tej sprawie, który płaci za wychowanie Kazimiery Bernard i dał na to kwit Maryi Lenart z Hodowicy.

W Hodowicy, 31 grudnia 1919 r.

**Kazimierz Hałapacz, Hodowica,
p. Nawarya.“**

Jak z treści powyższego pisma wynika, pomijając osobistą sprawę autora, los sierót miejskich na wsi jest wprost rozpaczliwy... Dlatego tak z ogólno ludzkiego stanowiska, jako też w imię dobra narodu polsk. miarodajne czynniki powinny wkroczyć w tę sprawę. Możeby tak Rada miejska znalazła chwilę czasu nie tylko dla przedyskutowania jej, ale i realnego zajęcia się nią. A może, może panie radne zechciałyby raz już porzucić swą bierną rolę w Radzie i zająć się niedolą dzieci Lwowa?

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego.

We środę, 11. lutego o godz. 7-mej wiecz. po raz 3-ci „Obieżyświat“, operetka w 3 aktach Rud. Falla w niezmienionej obsadzie.

We czwartek, 12. bm. o godz. 7. wiecz. „Fantazy“, tragedya Słowackiego.

W piątek, 13. lutego o godz. 7-mej wieczór po raz pierwszy „Eros i Psyche“, opera w 5 obrazach Ludomira Różyckiego z pp. Korolewicz-Waydową, Ostrowską, Małecką, Okońskim, Łowczyńskim, Wolińskim, Hornerem i Seroszewskim.

—o—

Repertuar Teatru wodewilowego.
(gmach ul. Ossolińskich 10.).

(Bilety wcześniej w perfumeryi Stolińskiego ul. Legionów l. 1). 2039

Środa, 11 lutego o godz. 7.30 wieczór: na cel dobroczynny z współudziałem „Młodej sceny“: „Moralność pani Dulskiej“, G. Zapolskiej.

Czwartek, 12 lutego o godz. 7.30 wieczór: Bronowski, humorysta; „Szkoła haftu“, operetka; balet; „A papa tańczy“, farsa.

Piątek, 13 lutego o godz. 7.30 wieczór: Humorysta Bronowski; „A papa tańczy“. farsa; „Szkoła haftu“, operetka; balet.

—o—

Repertuar teatru lit.-art. „Czwórka“ w sali „Casino de Paris“ (ul. Rejtana 3).

Program XIV. od poniedziałku 9-go lutego 1920 codziennie o godz. 8 mej wieczór.

Część I. Romuald Gierasiński jako „Jankiel Trajlowicz, pokątny doradca“, Paulina Noskowska — piosenki liryczne, Anda Kitschman i Marek Windheim w swoim repertuarze. Część II. „Kłopoty Pana Prezydenta“, wielka, aktualna satyryczno-polityczna rewia w 2 częściach pióra spółki autorskiej „Ki-Zbi“. Udział biorą: Marya Czajkowska, Anda Kitschman, Paulina Noskowska, Romuald Gierasieński, Karol Gros, Stefan Morski, Jerzy Rygier, Maryan Tarłowski, Marek Windheim.

W niedzielę 15. lutego o godz. 3·30 po poł. po cenach zniżonych: Powtórzenie programu XIII.: Część koncertowa i „Sen Salomona Pomeranca“ z R. Gierasieńskim w roli tytułowej.

Bilety od 9—5 w składzie nut G. Seyfarta (ul. Akademicka 6), a od godz. 6-tej wieczorem przy kasie teatru.

—o—

Groźba strajku piekarzy. Wczoraj powrócił z Warszawy szef aprowizacyi p. Maszkowski i zawiadomił prezydyum miasta, że transporty mąki będą nadchodziły regularnie. Onegdaj pierwszy transport wysłany na kilka dni, rozdano piekarzom Inne transporty już awizowano. Kwestya chleba byłaby zatem rozwiązana, cóż kiedy pracownicy piekarscy stawiają nowe żądania pod groźbą strajku. Żądają oni 90 kor. dziennej płacy i 5 bochenków chleba dziennie.

Piekarze warszawscy strajkują. Wybuchł tu strajk piekarzy. Na 43 piekarń w 36 zawieszono pracę.

Wykrycie wagona cykoryi w Krakowie. Policyjne biuro walki z lichwą wytoczyło onegdaj śledztwo przeciw niejakiemu Bombachowi, handlarzowi nafty w Podgórzu. Podczas dochodzenia agenci tamt. policyi odkryli pod przewodnictwem kom. policyi, dra Kobieli i inspektora pol. Dornera, w składzie spedytora Józefa Czerwińskiego przy ul. Nowowiśnej w Podgórzu, kilkadziesiąt paki cykoryi czeskiej. Paki ukryte były w piwnicy tego składu. Okazało się, że Bombach jeszcze w listopadzie zeszłego roku nabył ową cykoryę w Czechach i tutaj zamagazynował w celach paskarskich. Bombacha aresztowano. Przeciw Czerwińskiemu wytoczono śledztwo.

Aresztowanie paskarki wyrobów tytoniowych w Krakowie. Policya krakowska wykryła w pewnym domu przy ul. Łącznej magazyn tytoniu i cygar, wartości kilkunastu tysięcy koron. Tytoń należał do M. Dziedzicowej, która oddawała go nielletnim chłopcom do ulicznej rozsprzedaży. Zapas

tytoniu i cygar skonfiskowano a paskarkę aresztowano.

Sen u zwierząt. Pewien uczony zoolog podaje zajmujące objaśnienie o śnie u zwierząt. Ryby spuszczają się w nocy na dno, tam bowiem mogą spać spokojnie, gdy na powierzchni najmniejszy ruch je przeraża i budzi. Słoń śpi leżąc albo stojąc. Niektóre odmiany niedźwiedzia mają sen tak twardy, że nic nie zdoła ich obudzić; niedźwiedź biegunowy natomiast oddaje się chętnie pląsom i skokom, o tej porze, podczas której jego towarzysze niedoli i niewoli spoczywają w ramionach czworonożnego Morfeusza. Małpy są śpiochami i obudzić je można tylko długim i głośnym hałasem. Foki śpią długo, lecz budzą się nagle, jakby czemś przestraszone. Co do ptaków u rozmaitych gatunków sen jest tak różny, podobnie jak u ludzi. Niektóre zwierzęta — np. workowate, śpią podczas dnia, a czuwają i załatwiają swoje interesy w nocy. U pewnych zwierząt sen zależy od temperatury, wiemy, że niedźwiedź np. zapada w sen zimowy, gdyby go jednak w porze letniej umieścić w temperaturze odpowiadającej zimowej, usnąłby natychmiast.

Jak dożyć stu lat? Leżeć przynajmniej przez jeden dzień w tygodniu w łóżku — odpowiadają na pytanie powyższe hygieniści, a jako dowód przytaczają przykład dwóch sióstr Brillat-Savarin'a, autora znanego dzieła: „Fizyognomia smaku". Obie stare panny — porządnie stare, niedaleko im bowiem było do setki, mieszkały na wsi, w domu brata, który spędzał tam tylko dwa miesiące, wrzesień i październik. Siostry jego urządziły się tak, że przez 10 dziesięć miesięcy w roku leżały w łóżku. Na kilka dni przed przybyciem brata wstawały, ażeby uporządzić dom i przez cały czas jego pobytu żyły życiem normalnem. Jedna z sióstr umarła, mając lat 99, podczas gdy jadła obiad. Ostatnie jej słowa były zwrócone do służącej: „Przynieś prędko deser, bo już umieram!"

(—) **Napad rabunkowy.** Wczoraj rano o godz. 8, koło domu modlitwy, kilka osób nieznanych, a będących w zmowie, przystąpiło nagle do Pinkasa Leitenaua z Drohobycza. Jedni przytrzymali mu ręce, inni zaś gwałtownie rozpięli ubranie i wyjęli z tylnej kieszeni portfel z 560 kor. Z drugiej kieszeni wyjęto mu pugilares z 56 kor. Po zabraniu gotówki rabusie zbiegli, pozostawiając przerażonego obywatela drohobyckiego na lwowskim bruku bez grosza! Zawiadomiona o napadzie rabunkowym policya jest już na tropie sprawców.

(—) **Kieszonkowe kradzieże w tramwajach.** Wczoraj podczas ścisku, jaki panował w tramwajach, skradziono Szymonowi Michalikowi portfel z 280 markami. — Z kieszeni kurtki Wacławowi Hawrylince w tramwaju K. D. skradziono portfel z 500 markami. — W tramwaju K. D. skradziono wczoraj także Stanisławowi Różyckiemu portfel z 216 kor. i dokumentami.

(—) **Spłoszeni.** Wczoraj wieczorem do zamkniętego mieszkania Emanuela Angermanna przy ul. Św. Marka l. 12, dostało się dwóch drabów, ubranych w mundur wojskowy. Gdy mieli już wynosić tłumoki z rzeczami, na szczęście wszedł do mieszkania właściciel. Na widok jego draby tłumoki rzucili na ziemię i uciekli w kierunku ul. Długosza.

(—) **Z powodu ciemności w klatce schodowej** przy ul. Serbskiej l. 4, upadła wczoraj wieczorem ze schodów szwaczka Rachela Katz i złamała prawą nogę. Wezwane pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło nieszczęśliwą kobietę do szpitala.

(—) **Kradzieże.** Do zamkniętego mieszkania Rozalii Weltmann, przy ul. Arciszewskiego l. 2, wczoraj w południe dostali się niewyśledzeni dotychczas złodzieje i skradli bieliznę wartości 1920 koron. — Janowi Jakimowi z zamkniętego mieszkania przy ul. Boimów l. 4, skradziono wczoraj wieczorem bieliznę, 9 poduszek i dwie złote obrączki wartości 9200 kor. Nadto skradziono mu także 800 kor. gotówką. —Wczoraj wieczorem dostał się złodziej przez okno do parterowego mieszkania Kazimierza Derenia przy ul. 29 Listopada i zabrał obuwie i garderobę wartości przeszło 3000 kor.

(—) **Żguba.** Na głównym dworcu kolejowym zgubił wczoraj Arnold Geber portfel z 7500 kor.

Policyanci angielscy w roku 1862 w Warszawie.

Wypożyczeni agenci policyjni angielscy. — Nagląca potrzeba. — Co robiła policya rosyjska? — Odezwa centralnego Komitetu Narodowego. — O wykryciu jej autora. — Agenci angielscy żądają 2000 funtów szterlingów. — Przyjechali, popatrzyli i odjechali z niczem. — Co mówi o tem hr. Berg? — Interwencya policmenów angielskich przyniosła tylko uszczerbek kasie rosyjskiej. — Fantasmagorye historyka rosyjskiego.

Warszawa, w lutym.

Pod tym tytułem zamieścił znany historyk p. Al. K. interesującą notatkę w Nr. 6 „Kuriera Warszawskiego".

Tak jest. Jesienią 1862 roku przyjechali do Warszawy dwaj dżentelmeni Walter i Whieher,

wypożyczeni przez rząd wielko-brytański

na potrzeby ówczesnego Namiestnika Królestwa, którym był wielki książę Konstanty Mikołajewicz.

A potrzeba była istotnie nagląca w owej chwili osobliwej, nie mającej równej sobie, ani podobnej w historyi.

Bo z jednej strony

rząd legalny, oparty na setkach tysięcy bagnetów,

rząd carski, z którym liczyła się cała Europa, świat cały, z drugiej zaś naród bezbronny, odrzucający wszelkie „łaski", autonomie, reformy, wołający głosem wielkim: „Ojczyznę, wolność racz nam wrócić, Panie!"

I gdybyż ten uparty, nieprzejednany hasła swe i aspiracye nie obnosił po wszystkich gabinetach dyplomatycznych Zachodu, gdybyż nie kompromitował „dobrotliwej" polityki Petersburga! Ale robił on wszystko, by poruszyć opinię publiczną Europy i stał się

przyczyną niejednego kłopotu dla cesarza Wszechrosyi i jego kanclerza.

Co więcej, w stolicy Królestwa, w samej Warszawie powstał jakiś Komitet Centralny, mieniący się rządem narodowym, którego rozkazy wykonywała cała ludność nie tylko bez słowa protestu, ale z przekonaniem, że tędy tylko droga do zbawienia. Komitet, który stworzył sprzysiężenie, oddane mu duszą i ciałem, gdzie jednego nawet zdrajcy wykryć nie zdołano... Od ostatniego nędzarza do największego magnata

wszyscy do spisku przeciwpaństwowego należą,

a rząd, rząd „prawowity" ani jednego nazwiska ludzi stojących u steru wykryć nie może!

A cóż robiła policya, której utrzymanie olbrzymie sumy pochłaniało?

Na jej czele stał

Muchanow,

jako oberpolicmajster warszawski. Człowiek tak rozgarnięty, że co dni parę raportował: „Zdaje się, że coś się gotuje, ale co właściwie — niewiadomo". Kadry podwładnych jego składały się bądź z wysłużonych żołnierzy, bardzo zdolnych ale do „wypitki" tylko, chamów nieokrzesanych, nie rozumiejących, co się koło nich dzieje, albo też Polaków, którzy wszyscy bez wyjątku, należeli do organizacyi. I zdarzało się częstokroć, że gdy wyszedł rozkaz aresztowania kogobądź bardziej skompromitowanego, otrzymywał on polecenie, ażeby miał się na baczności, wcześniej, aniżeli ajent policyjny, który miał aresztowania dokonać.

Wreszcie przebrała się miara.

W dniu 1 września ukazała się odezwa, zredagowana przez Agatona Gillera, który wraz z Marczewskim, Szwarcem, Padlewskim i Stefanem Bobrowskim tworzył naówczas Komitet Centralny. W odezwie tej, drukowanej na dużych arkuszach i rozpowszechnionej po całym kraju, powiedziano:

„Oświadczamy, że

Centralny Komitet Narodowy,

który jest wyrazem nie tylko wojskowej, ale i moralnej organizacyi kraju, występować będzie jako jawny przewodnik, jako rzeczywisty własny rząd krajowy... Staje więc on naprzeciw rządu obcego, moskiewskiego, jako rzeczywisty Rząd narodowy i jakkolwiek niema wojsk i policyi uzbrojonej, które najazdowi dają pozory rządu, posiada za to podstawę, na której rządy rzeczywiście spoczywają, to jest poparcie i uznanie narodu, posiada tę siłę moralną, której brak niszczy i obala rządy carów w Polsce. Oświadczamy dalej, że żadne prześladowania i ofiary nas nie zastraszą, że wytrwamy wobec kul i szubienic i zachwiać się w obowiązku bronienia i oswobodzenia Polski nie dozwolimy..."

Trzeba więc był za wszelką cenę

wykryć autora zuchwałej odezwy,

a może i innych członków Komitetu, których nazwiska były znane wszystkim — wtajemniczonym, niedościgłe zaś dla tych, których racya istnienia polegała właśnie na wyśledzeniu przestępców-politycznych.

Cena nie była zresztą zbyt wygórowana dla skarbu.

Panowie Walter i Whieher zażądali po tysiąc funtów szterlingów za robotę.

Na ówczesne pieniądze równało się to około dziesięciu tys. rubli dla każdego. Kosztem więc jakichś marnych dwudziestu tysięcy odkryć spisek, uchwytać przywódców, zahamować organizacyę i kraj uspokoić — to prawdziwie za bezcen.

Przyjechali więc dwaj dżentelmeni;

przyjechali, popatrzyli i odjechali z niczem,

co jest nie ściśle zresztą, bo każdy z nich odjeżdżał z tysiącem funtów w kieszeni.

Posłuchajmy zresztą co pisze o tem Przyborowski w „Historyi dwóch lat", opierając się na „Zapiskach" Berga.

„Na pierwszej konferencyi z oberpolicmajstrem Muchanowem oświadczyli, że jeżeli mają coś zrobić, to potrzebują do pomocy choć dziesięciu ludzi przyzwoicie wyglądających, bystrych, zdrowych i w zachowaniu się swojem spokojnych. Takie żądania dla naczelnika policyi warszawskiej, rekrutującej się z najniższych warstw miejskich, z żołnierzy wysłużonych, z próżniaków, którym nic się robić nie chciało i szukającym chleba [illegible]. Wtedy

zażądali choćby tylko dwóch,

a gdy i tych znaleźć było trudno, oznajmili, że w takich warunkach nic zrobić nie mogą i domagali się, by ich do Londynu odesłano. Dano im więc po 1000 funtów szterlingów, za co ucałowali ręce wypłacającego pieniądze i wrócili do Anglii".

Impreza nie udała się.

w służbie policyjnej było wprost niemożliwem. Odpowiedział, że dziesięciu takich ludzi niema.

Interwencya policmenów angielskich prócz uszczerbku dla kasy państwowej,

nie wyrządziła krzywdy Komitetowi Centralnemu, nie przyniosła też najmniejszego pożytku rządowi rosyjskiemu.

Bo to, o czem Berg pisze, że dzięki parodniowemu pobytowi agentów londyńskich zdołano wykryć sprzysiężenie wojskowe i aresztowano kilku oficerów, a w ich liczbie Ferdynanda Warawskiego i Michała Heidenreicha (Kruka), przypisać należy bądź

fantazyi rosyjskiego historyka, bądź też nieporozumieniu.

Wiemy bowiem skądinąd, że Warawski sądzony był znacznie później i audytoryat polowy skazał go za należenie w Kijowie do związku tajnego, zwanego „centralizacyą" i za urządzanie w Petersburgu za namową Sierakowskiego zebrań, na których bywali Dąbrowski i Heidenreich.

Fakty te odnoszą się do doby przed 1861 rokiem i nic wspólnego z organizacyą warszawską nie mają.

Żałuję mocno, że

z czoła pp. Waltera i Whiehera zedrzeć trzeba ten niezasłużony listek „zasługi",

którym ich tak pochopnie przyozdobiono, co nie zmniejsza zresztą w niczem zalet dzielnej policyi angielskiej.

H. C.

ATA ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY

został otwarty dnia 10. lutego przy placu MARYACKIM l. 4. (Hotel Europejski). 20091

NAUKA I WYCHOWANIE

Profesor filozofii przygotowuje do egzaminów. Adres: sklep Zagórski, Zielona 71. 20058

POSADY I PRACE

Ślusarnia Lindego 7 przyjmie czeladź na kasowe warsztatowe roboty i chłopców wyszkolonych. 20061

RUTYNOWANYCH SIŁ DO BUCHALTERYI poszukuje firma Piotr Mikolasch i Ska we Lwowie. — Oferty tylko pisemne wraz z odpisami świadectw i podaniem warunków wnosić należy do biura firmy, Pasaż Mikolascha. Oferty nieuwzgl. pozostaną bez odpowiedzi. 20053

Bufetowiec zdolny zostanie przyjęty zaraz do pierwszorzędnego interesu. Zgłoszenia pod: „Nowość", Administracya. 20016

Koncypienta z praktyką około 2-letnią, umiejącego po rusku, poszukuje adwokat Dr. Henryk Mester w Przemyślu. Zgłoszenia z zapodaniem warunków przyjmuje tylko pisemnie. 20089

Próżne flaszki z wina lub koniaku (Bordeaux) kupuje po najwyższych cenach Zrzeszenie fabrykantów likierów „Polonia", Rynek 3, parter. 20035

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Kupuje powieści polskie, francuskie, niemieckie oraz księgozbiory „Lektor" Mikołaja 23. 19091

Kupuje używane meble i inne przedmioty, płaci najwyższe ceny „Doroteum" L. Sapiehy 34. 19794

Marki pocztowe polskie, austryackie i wszelkie inne jakoteż zbiory kupuje stale filatelista, Kościuszki 1. 19306

Garnitur mahoniowy, gablnetowy, oraz amerykańskie biurko z szafką do sprzedania. — Szymonowicza 9 (boczna Listopada), między 2 a 4 pop. 20070

Maszyny do pisania kupuje po najwyższych cenach Szkoła nauki pisania na maszynach Henryka Mellera, Lwów. pl. Smolki 1. 19578

Dywan perski do sprzedania. Wiadomość Piaskowa 14. parter na prawo, od 3—5. 20059

Sprzedam kasę dużą, ogniotrwałą dla większej instytucyi bankowej. Ślusarnia, Lindego 7. 20060

Willa w Brzuchowicach: 5 pokoi z przynależytościami, stajnia, stróżówka, sad jarzynowy, ogród przeszło pół morga do sprzedania. — Wiadomość: Dr. Meyer, Kościuszki 3. 20027

Do sprzedania złoty łańcuszek damski. Sadownicka 23, w podwórzu, u p. Janowej, od 3—5. 20097

Stare papiery i akta kupuje fabryka papieru Fryna. — Bliższa wiadomość: Sekler, Krasickich 8. 20099

Switka podbita junotami, całkiem nowa, na sprzedaż. — Wiadomość w kancelaryi Dra Feilesa, ul. Kościuszki 8. 20092

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Przy kasie w kinie Kopernik 6. lutego o g. 6. wieczorem zapomniano w torebce papierowej czarny duży rajer (Paradiesrajer). Znalazca otrzyma sowitą nagrodę. Ujejskiego 6, I. schody, na prawo. 20075

ROZMAITE

Restauracya i winiarnia Czarnieckiego 3, wydaje obiady w abonamencie z trzech dań po 12 marek. Poleca się: Stefania Łuczkowa. 20073

Seter żółtej maści zginął w środę popołudniu z ul. Zyblikiewicza. Oddawcę wynagrodzę. Głęboka 14, I. p., na lewo. 20104

Korony czeskie (przekaz na Pragę) do odstąpienia za raz. — Zgłoszenia: Głuchowski, ul. Romanowicza 1. 1, I. piętro. 20043

KOLPORTERÓW

do roznoszenia gazet poszukuje się natychmiast.

Zgłoszenia do Administracyi „Gazety Wieczornej, Sokoła 4.

Dr. Zofia Wepper, sekund. szpitala powszechnego, ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych, wyłącznie dla kobiet, Janowska 26, od 2—4. Kosmetyka lekarska. 20012

Żelazo fasonowe

blachę cynkowaną i czarną, osie do wozów gospodarczych, gwoździe, złom maszyn. do przetopienia zakupi zaraz i w każdej ilości 19938

„Oświęcim", FABRYKA MASZYN ROLNICZYCH w Oświęcimiu.

Poszukuje się

kilku (4—6) morgów gruntu w pobliżu rogatek do wydzierżawienia na dłuższy czas. 20040

Zgłoszenia w kancelaryi Dra JÓZEFA FRUCHSA, Kościuszki l. 22.

Pośrednictwo nie wykluczone.

Celem rozszerzenia istniejącego już przedsiębiorstwa we Lwowie poszukujemy

spólnika lub spólników

z poważnym kapitałem. Oferty pod „L. K. 100". do biura ogłoszeń Brücka, Lwów, Kościuszki 2. 20101

KRAJOWY ZAKŁAD dla przemysłu rolniczego

Sp. z ogr. por.

Lwów, ul. Fredry l. 7

ma do obsadzenia natychmiast posadę

inżyniera - mechanika

Wymagana dłuższa praktyka w przemyśle. Warunki zależne od kwalifikacyi. Zgłoszenia z odpisami świadectw przyjmuje Dyrekcya. 20087

WYRÓB KRAJOWY!

„AIDA"

19764

TUTKI I BIBUŁKI CYGARET.

NAJPRZEDNIEJSZEJ PRZEDWOJEN. JAKOŚCI

SZKŁO okienne

KIT SZKLARSKI

DJAMENTY DO SZKŁA

ADOLF EHRLICH

Kraków - Podgórze.

Zał. w r. 1880. 19733

100 - KROTNY zysk daje pieniądz wydany na reklamę w Gazecie „Wieczornej" i „Porannej".

CZAS ODNOWIĆ PRZEDPŁATĘ!

KAŻDY PALACZ MUSI PRZYZNAĆ, ŻE TUTKI I BIBUŁKI CYGARETOWE

„SOLALI"

SĄ NAJLEPSZE.

Wydział Pow. w Krasnym Stawie Ziemi Lubelskiej

ogłasza

KONKURS

na stanowisko Kierownika biura Handlowego przy Sejmiku: wymagane jest wykształcenie handlowe i kilkuletnia praktyka zawodowa w dziedzinie handlu.

Warunki: 1500 marek pensyi na miesiąc, 15 proc. od zysków przy 200-tu tysięcznym obrocie.

Reflektujący na powyższe stanowisko winni przesłać do Wydziału Powiatowego nie później, jak do dnia 15 lutego b. r. oferty wraz z odpisami świadectw szkolnych i zawodowych i „curriculum vitae". 19934

Maszyny młyńskie

jako to:

stolce walcowe, pytle, holendry, łuszczarki i t. d.

GAZA SZWAJCARSKA.

ELEWATORY I GURTY PARCIANE.

DRUT PALONY NR. 20.

SIARKA W LASKACH

do nabycia

w Krajow. Zakładzie dla przemysłu rolniczego

LWÓW — ul. Fredry 9. 20006

Polska Instytucya Handlowa we Lwowie

poszukuje zaraz Polki, katoliczki piszącej biegle na maszynie i stenografującej biegle po polsku. Wynagrodzenie 1.200— do 1.500 — Mk., stosownie do kwalifikacyi. Zgłoszenia pisemne pod Z. P., do Administracyi pisma. 20063

FABRYKA MASZYN I WAGONÓW

L. ZIELENIEWSKI

W KRAKOWIE, LWOWIE I SANOKU

Rok zało. 1804. **TOWARZYSTWO AKC.** Telef. 2060, 196.

Oddział I. BUDOWA MASZYN: Maszyny parowe, pompy, Maszyny wodociągowe, kompresory i t. p.

Oddział II. KOTLARNIA: Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. BUDOWA MOSTÓW I KONSTRUKCYI ŻELAZNYCH: Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe, hale targowe.

Oddział IV. BUDOWA WAGONÓW: Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów, Cysterny, Wozy dla tramwajów elektr. i konnych, Wózki dla kolejek polow., leśnych i górniczych

Oddział V. ODLEWARNIA ŻELAZA I METALI. Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział VI. BUDOWA STATKÓW: Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe. 17373

Specyalność: BAGRY LĄDOWE DLA CEGIELŃ.

Oddział VII. MASZYNY WIERTNICZE, KOTŁY, WYCIĄGI I ŻURAWIE.

ZASTĘPSTWO dla urządzeń naftowo - wiertniczych **„ESHAPE"** Spółka handl.-przemysłowa i biuro inżynierskie **Kraków, ul. Zwierzyniecka l. 30. Telefon 3476.**

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej".
Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa" ul. Sokoła 4.

Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora naczelnego i redaktor odpowiedzialny JERZY KONARSKI.